REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
" administracji 240-15
Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
" kwartalna . 13 " 50
Numer pojedyńczy 20 gr.
Rok I. Nr. 271

# POLSKA

PISMO CODZIENNE

LISTOPAD
11
PONIEDZIAŁEK
Św. Marcina
Wschód słońca 6 m 47
Zachód " 15 " 54

## 11.XI 1918-11.XI 1929

* * *

*Święto Niepodległości...*

*Rocznica dni pamiętnych, gdy z zamartych, zdawało się, ru zniszczenia wojennego, z odmętów dławiącej nędzy, z pod twardej pięści brutalnego ucisku okupantów buchnęła w chmurne niebo listopadowe potężna, zwycięska pieśń polskiej wolności!*

*Rocznica dni, gdy poprzez stratowany gwałtem wojny kraj szły płomienne wici rycerskie, wzywające do broni, do czynu, do ofiary...*

*Niezbadana jest mądrość Boża, która realizuje pełną sprawiedliwość zwycięstwa słusznej sprawy tam nieraz, gdzie już wygasła wszelka nadzieja. Taki to wyrok Boży kierował losami straszliwej wojny, w których wyniku oręż polski, a jeszcze bardziej zapał serc polskich, boć oręża było wówczas tak mało — spędził z zagonów naszej ziemi trzech tak ongiś potężnych zaborców.*

*Rozkuliśmy się wonczas z pęt. Stanęliśmy, olśnieni słonecznością zwycięstwa, w szeregu ludów wolnych. Odrętwiałemi jeszcze od kajdan rękami wytyczyliśmy granice państwa. Podjęliśmy heroiczne trudy zagospodarowania zgliszcz i ruin, jakie nam na skąpe wiano wolności pozostawiła wojna światowa.*

*Odtąd upłynęło jedenaście lat...*

*Dokonane zostały wielkie postępy. O własnych siłach przedzierał się naród poprzez olbrzymie trudności ku rozwojowi państwa i życia społecznego. Uczyniono już wiele, i nawet obcy uznają, że wykazaliśmy wolę życia.*

*Sukcesy były zawsze tam, gdzie płomień miłości Ojczyzny rozgrzewał serca i hartował dusze. Tak bowiem krzepią się i dźwigają narody.*

*Ale było wśród nas wiele także swarów i rozdźwięków, które w niejednej sprawie zmniejszyły bilans zwycięstwa. Bo waśń nie buduje, jeno niszczy. Nam zaś nie wolno tracić ani chwili, ani momentu w pracy i w rozwijaniu treści życia polskiego.*

*W jedenastą rocznicę zwycięstwa Wolności, oddając hołd pamięci tych, którzy w dniu przełomu listopada 1918 nie poskąpili ofiar zdrowia i życia dla Polski — uprzytomnijmy sobie tę prostą ale wielką prawdę: Polska będzie silna jednością narodową i płomiennym zapałem patriotycznym, słabnąć zaś może, jeśli jej młody organizm państwowy od wewnątrz toczyć będą rozterki.*

*Jeśli ta prawda przemówi do nas w szumie świątecznych flag, w atmosferze pięknego dnia wspomnień, dzień ten stanie się istotnem świętem duszy polskiej, która tylko w zwycięstwach nad sobą samą winna szukać podstaw do zwycięstw w życiu!*

## PROJEKT CENTRALIZACJI UBEZPIECZEŃ

### WSZYSTKIE UBEZPIECZENIA PORUCZONE JEDNEJ INSTYTUCJI. NOWE FORMY UBEZPIECZEŃ. INTELIGENCJA ZNOWU UPOŚLEDZONA

W poprzednim artykule o niedomaganiach obecnego systemu ubezpieczeń społecznych wspomnieliśmy, że poprzedni rząd, a w szczególności jego minister Pracy i Opieki Społecznej, p. Jurkiewicz, ulegając licznym głosom, domagającym się reformy w tej dziedzinie i uznającym doniosłość argumentów za tem przemawiających, **opracował projekt nowej ustawy o ubezpieczeniach** i ustawę tę wniósł do Sejmu.

Rząd obecny, wycofał, jak wiadomo **wszystkie projekty ustaw**, złożonych przez swego poprzednika w Sejmie, a między niemi i projekt o ubezpieczeniach. Jak się dowiadujemy, **projekt ten ma ulec obecnie pewnym zmianom.**

Na czasie więc będzie przedstawienie najgłówniejszych zasad wycofanego projektu, **oraz rozpoczęcie dyskusji nad jego stronami dodatniemi i ujemnemi,** w nadziei, że głosy te będą wzięte pod uwagę przy opracowywaniu zmian w tym projekcie.

Projekt rządowy **przewidywał anulowanie wszystkich dotychczasowych ustaw** o ubezpieczeniach społecznych, a na ich miejsce wprowadzenie jednej, nowej, obejmującej dla pracowników fizycznych **scalenie wszystkich dotychczasowych form ubezpieczeń w jedną.** Chodzi więc o scentralizowanie ubezpieczeń na wypadek choroby, bezrobocia i nieszczęśliwych wypadków. Ponadto, na ziemiach b. Królestwa i Małopolski mają być wprowadzone **ubezpieczenia na wypadek inwalidztwa, starości i śmierci,** obowiązujące już na mocy dawnych ustaw niemieckich w dzielnicy poznańskiej. Ubezpieczenia te mają być dla pracowników fizycznych również złączone w jednej instytucji z poprzednio wymienionemi.

Projektowany schemat organizacyjny zrywa ze stosowaną dotąd zależnością od administracyjnego podziału terytorjalnego państwa.

W przyszłości utworzone będą **Kasy Ubezpieczeń Społecznych,** odpowiadające obecnym Kasom Chorych. Utworzenie kasy takiej uzależnione będzie od istnienia pewnego minimum ubezpieczonych, w **ilości najmniej 5000 osób.** Dotychczasowe zaś powiatowe, lub miejskie Kasy Chorych były tworzone niezależnie od ilości członków.

Zarząd tych Kas miałyby sprawować Rady, wybierane systemem pięcioprzymiotnikowym przez pracodawców w jednej trzeciej i ubezpieczonych w dwóch trzecich. **Ilość członków Rady zostanie zmniejszona do maksymalnej ilości około 30 członków,** podczas gdy obecne Rady Kas Chorych liczyły ich nieraz ponad 90.

**Rada wybiera nie jak dotąd Zarząd i komisję rewizyjną, lecz tylko jednego dyrektora,** który sprawuje cały Zarząd Kasy i jest zań odpowiedzialny.

Kasy Ubezpieczeń Społecznych **będą ściągały składki, wypłacały na** zlecenie swych wyższych organów zapomogi, a przedewszystkiem sprawowały zupełnie samodzielnie opiekę nad chorymi, tak samo, jak to czynią dzisiejsze Kasy Chorych.

Będą więc **one jedyną instytucją, z którąby miał do czynienia ubezpieczony.** Składki, przeznaczone na leczenie, Kasy zatrzymują i użytkują jak dzisiejsze Kasy Chorych, wszelkie zaś inne przekazują do swego zwierzchniego zakładu, który niemi zarządza i w razie potrzeby wydaje Kasom zlecenie i gotówkę na wypłatę zamopóg z tytułu innych ubezpieczeń.

Powyższe Kasy Ubezpieczeń społecznych, organizowane niezależnie od miast i powiatów, podlegałyby **Zakładom Ubezpieczeń Społecznych** w ilości 4 do 5 na całe państwo. Zakłady te odpowiadałyby obecnemu Związkowi Kas Chorych. W nich centralizowałaby się administracja, gotówka i wykonywanie wszystkich innych form ubezpieczeń poza leczeniem.

Zakłady Ubezpieczeń Społecznych podlegałyby jednemu na cały kraj **Związkowi Zakładów Ubezpieczeń**, który prowadziłby całą politykę ubezpieczeniową kraju. Dokładny zakres czynności tego Związku nie został jeszcze w projekcie ściśle określony.

Składka ubezpieczeniowa wynosiłaby 14 i cztery dziesiąte uposażeń. W tem: 6 proc. na ubezpieczenie od chorób, 5 proc. na inwalidztwo, starość i śmierć, 1 i sześć dziesiątych od nieszczęśliwych wypadków i 1 i osiem dziesiątych od bezrobocia. **Zależnie od sytuacji składka ta mogłaby być jeszcze zwiększona.**

Dotychczasowe opłaty w K. Ch. pracowników fizycz. **zmniejszały się progresywnie w miarę wysokości zarobków.** U pracowników umysłowych te same świadczenia **progresywnie wzrastały.**

Nowy projekt nakłada na inteligencję obowiązek ubezpieczenia w Kasach tylko na wypadek choroby we wspomnianej wysokości 6 proc. poborów, przyczem pobierających ponad 750 zł. miesięcznie **zwalnia od tego obowiązku.** Inne ubezpieczenia, a więc od bezrobocia, pensyjne i t. p. zostają dla inteligencji w **dotychczasowej niezmienionej formie.**

Jedyny punkt **projektu,** usuwający w szczupłej mierze dotychczasowe **krzywdy pracowników umysłowych,** przyznaje im przy wyborach do Zarządu prawa mniejszości, czyli **zabezpiecza im w Zarządzie reprezentację.**

Wypłata rent inwalidzkich, pensyj po dożyciu do 60 lat, oraz zabezpieczeń dla rodziny w razie śmierci, uzależniona będzie od tego, aby robotnik fizyczny ubezpieczony był poprzednio przez **pewien określony przeciąg czasu.**

Omówieniu dodatnich i ujemnych stron tego projektu poświęcimy następny artykuł.

**Ko**

## Zjazd strzelecki

W przeddzień uroczystości poczęły ściągać do stolicy ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej oddziały Związku Strzeleckiego ze swemi sztandarami.

O godz. 9 rano na placu Marszałka Piłsudskiego poczęły się ustawiać w kilku rzutach oddziały strzeleckie frontem do grobu Nieznanego Żołnierza i pomnika księcia Poniatowskiego. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionem przed ołtarzem polowym przez ks. kapelana Kowalczyka. Przed ołtarzem zajęli miejsca: generałowie Rydz-Śmigły, Daniec, Sikorski, Bończa - Uzdowski, komisarz Rządu na m. Warszawę Jaroszewicz, prezes Anusz, dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego ppłk. Kiliński, komendant miasta płk. Wieniawa - Długoszewski, poseł Sobolewski oraz starszyzna strzelecka. Po nabożeństwie ks. Kowalczyk wygłosił od ołtarza podniosłe kazanie, poczem z trybuny przemówił w gorących słowach prezes Anusz.

Gdy na zakończenie swego przemówienia mówca wzniósł okrzyk: „Najjaśniejsza Rzplta niech żyje", wszystkie orkiestry wykonały hymn narodowy, z tysięcy zaś piersi strzelców i tłumów publiczności zalegającej trybuny i chodniki placu, huknął okrzyk „Niech żyje".

## ZJAZD

### b. członków Organizacji Bojowej P. P. S.

W sobotę i w niedzielę obradował w Warszawie zjazd b. członków Organizacji Bojowej P. P. S. W obradach uczestniczyli między innymi p. marsz. Piłsudska, ministrowie: Składkowski, Moraczewski, Prystor, Boerner i Staniewicz. Wygłoszono szereg przemówień na temat rocznicy krwawej manifestacji socjalistycznej w dn. 13 listopada 1904.



## Akademja Papieska

### PAPIESKA W WARSZAWIE

Wspaniała aula Politechniki zapełniła się młodzieżą męską i żeńską, a trybunę otoczyło kilkadziesiąt sztandarów stowarzyszeń młodzieży, drużyn harcerskich, akademickich korporacyj chrześcijańskich i t. d

Akademję zaszczycili swą obecnością: ks. Kardynał Kakowski, ks. Arcybiskup Ropp, ks. Arcybiskup Teodorowicz, ks. Biskup Szlagowski, liczne grono wyższego duchowieństwa, szereg profesorów Politechniki z p. Rektorem na czele i t. d.

Akademję zagaił ks. F. Kozłowski, wskazując w pięknych słowach na rolę Rzymu dla świata katolickiego i stwierdzając, że tysiączne rzesze młodzieży przybyły złożyć hołd Papieżowi

Następnie orkiestra T. M. W. odegrała hymn narodowy, poczem p. dyr. A. Ryniewicz wygłosił referat na temat „Kościół a Polska".

Wykazawszy, jak wybitną była rola Kościoła i jak wielkie zasługi duchowieństwo dla sprawy narodowej w czasach dawnej Rzeczypospolitej i w okresie niewoli położyło, apelował mówca do młodzieży by nigdy nie odstąpiła od sztandarów katolickich

Po wykonaniu „Tu es Petrus" Hallera przez chóry gimnazjów św. Kazimierza i p. Lorentza zabrał głos p. W. Tarnowski, prezes Zjednoczenia Akademickich Korporacyj Chrześcijańskich.

W imieniu młodzieży stwierdził mówca, że wiara katolicka jest jej drogą, że chce ona być katolicką nietylko z imienia, ale z czynu. Przez odrodzenie jednostek chce dążyć do odrodzenia społeczeństwa Młodzież jest świadoma swych obowiązków wiedząc, że i ona ma stanąć pod sztandarem Akcji Katolickiej w walce o „Pax Christi in regno Christi".

Następnie „Harfa" oraz chór i orkiestra T. M. W. wykonały „Jubilata" Lachmana, a p. Poraj - Wermińska odśpiewała „Hymn" Faur'a Potem ks. Colli, przedstawiciel Nuncjatury w pięknem przemówieniu francuskiem podkreślił wierność Polski dla Kościoła i dziękował organizatorom i uczestnikom tej pięknej manifestacji. Na zakończenie orkiestra wykonała kilka utworów.

# O zrozumienie i dobrą wolę

W przeszłości naszej nigdy nie odznaczaliśmy się zbytniem uwielbieniem omnipotencji państwa. Indywidualizm był zawsze wybitną naszą cechą narodową. Już w zaraniu dziejów Polski samowładztwo Piastów niejednokrotnie wywoływało zorganizowany opór; niebezpieczny dla młodego tworu państwowego. — Później zdobyliśmy się na własną koncepcję Rzeczypospolitej szlacheckiej, w której pojmowanie praw jednostki w stosunku do państwa, nabrało charakteru chorobliwego, doprowadziło do upadku naszej świetnie zapowiadającej się potęgi mocarstwowej i do rozbiorów kraju. Pod panowaniem obcem nie mogliśmy oczywiście, przyswoić sobie rosyjskich czy moskiewskich poglądów na rolę i zadania państwa. Pozostaliśmy w dalszym ciągu indywidualistami, z tą jednak różnicą, że zrozumieliśmy wreszcie potrzebę ograniczenia bujnych zapędów jednostki i podporządkowania się jej dobru społeczeństwa.

Mamy w duszy narodowej tęsknotę do idealnej wolności i idealnego ładu i dążenie to występuje zarówno wśród warstw oświeconych jak i w masach ludowych.

Obserwując społeczeństwo nasze, zauważymy dość łatwo, że żyje w niem odwieczne słowiańska tradycja żywego udziału całego narodu w życiu zbiorowem, że wszelkie próby traktowania państwa jako coś odrębnego, stojącego ponad narodem, wywołuje niechęć i sprzeciw.

Dlaczego dziś, w dobie zatarryzmu przed przewrotem majowym był tak w Polsce niepopularny? Dlatego, że znaczny odłam narodu uważał polityków sejmowych za pewnego rodzaju uzurpatorów, usiłujących rządzić krajem po swojemu, bez liczenia się jak te rządy przyjmuje opinja publiczna.

Dlaczego dziś, w drodze zatargu Sejmu z Rządem, niewątpliwie rosną nastroje opozycyjne, pomimo zaprzeczeń zwolenników obozu rządowego? — Dlaczego Sejm tak niedawno jeszcze lekceważony i wydrwiwany, obecnie zaczyna zyskiwać sympatję, pomimo niepokojącej niepewności, jakie właściwie żywioły w Sejmie tym górować zaczęłyby w razie rozstrzygnięcia zatargu na korzyść Sejmu? Dlatego, że społeczeństwo polskie czuje się od pewnego określonego czasu odsunięte od szerokiego udziału w życiu państwowem. Nie ma wpływu jego opinja na bieg spraw obchodzących szeroki ogół.

Społeczeństwo polskie pragnie pozatem spokoju, który umożliwiłby pracę nad podniesieniem ogólnego dobrobytu i usunięciem smutnych pozostałości niewoli i zniszczenia wojennego — niechętne więc jest walkom wewnętrznym. Pamięta ono również i o tem, że w walkach domowych nigdy niewiadomo, do czego one doprowadzić mogą.

Mylnem jest więc przypuszczenie, iż narodowi polskiemu wszystko narzucić można, jak również niezgodnym jest z opinją społeczeństwa naszego taki bieg rzeczy, który prowadzi do niewiadomych absolutnie wyników, walk i zatargów.

Społeczeństwo pragnie ładu prawnego, pragnie jaknajmniej niespodzianek. Chce ono, by w różnych rozgrywkach pamiętano, że istnieje naród polski, który, w swej przymusowej bierności bez końca pozostawać nie może i ma swój sąd o ludziach i ich czynach.

Zrozumienie przeto nastrojów społeczeństwa i dobra wola czynników, odgrywających dziś w Polsce rolę czołową, przyczynić się mogą bardzo do usunięcia tego zaognienia stosunków politycznych, jakich dziś jesteśmy świadkami po jedenastu latach od chwili odrodzenia Ojczyzny.

L. R.

# Zagadkowe pretensje

SZCZEROŚĆ CZY DYWERSJA

„Dzień Polski" wystąpił z wielką pretensją do obozu katolickiego ex re stosunku do zarysowywującej się obecnie konsolidacji t. zw. centrolewu. Pisze więc, że nie może zrozumieć:

*dlaczego łączenie się nasze (t. zn. konserwatystów. Przyp. Red.) z niektórymi indyferentami, liberałami a nawet niekatolikami w B. B., miało być zbrodnią, skoro zdaniem zainteresowanych jej niema we wspomnianym sojuszu z programowymi „nieprzyjaciółmi Pana Boga". Nie możemy tembardziej zrozumieć, dlaczego „Polska", która stale używała przeciwko nam argumentu niedopuszczalności rzekomej podobnych sojuszów, obecnie nic nie widzi zdrożnego w udziale katolików w centrolewie, razem z Żydami, masonami i wywrotowcami.*

„*Dzień Polski*" nie ma racji! W redakcji tego pisma najprawdopodobniej nieuważnie czytuje się „*Polskę*", a pisuje się to, co w danej chwili dla linji politycznej konserwatystów jest wygodne.

Właśnie wczoraj, w konsekwentnem rozwinięciu naszej przewodniej idei konsolidacji zdrowych elementów społecznych na podłożu chrześcijańskiem i narodowem — ukazał się w „*Polsce*" artykuł, który zwracał wyraźnie uwagę na ideologiczną niewłaściwość blokowania się w szeregach opozycji żywiołów chrześcijańsko - narodowych z żywiołami radykalnej lewicy i mniejszości narodowych.

Właśnie niedawniej, niż wczoraj wskazaliśmy bardzo dobitnie, że taka „jedność w negacji", pozbawiona głębszego tła wspólności założeń ideologicznych — jest nic niewarta i że elementy umiarkowane winnyby skrupulatnie rozważyć, czy na tej ich kolaboracji z „politycznem rozpasaniem" lewicy państwo i polska myśl państwowa dobrze wyjdą.

Miał więc „*Dzień Polski*" rychlej odpowiedź na swoje (czy aby tylko szczere?...) wątpliwości, niż nawet zdołał postawić swe zapytania pod naszym adresem. I niechaj redakcja „*Dnia Polskiego*" obaw próżnych nie żywi: obce nam są „antagonizmy polityczne i rachuby partyjne", które, jak jej się wydaje, mącą nasz objektywizm w ocenie wydarzeń politycznych.

W swoim czasie wyraźnie zarzucaliśmy obozowi sanacyjnemu, że jego stanowisko wobec spraw katolickich nie było poprawne. Z zadowoleniem cytujemy więc zdanie „*Dnia Polskiego*", że:

*wolnomularze i wrogowie Kościoła coraz liczniej przechodzą do opozycji przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu, słabną coraz bardziej wpływy przeciwkościelne w obozie rządowym, czego chyba najlepszym wyrazem jest zamknięcie „Epoki" i wystąpienie „Gazety Polskiej" przeciwko ...bermasoństwu".*

Jest to zresztą pośrednie przyznanie, że nasza krytyka była uzasadniona, skoro „wpływy przeciwkościelne w obozie rządowym" dopiero obecnie słabną i skoro jednak „Epoka" (wprawdzie dopiero po zgonie...) jest przecie uznana za antykatolicką. To właśnie były m. in powody naszej krytyki.

Nic nas nie skłoni, aby to, cośmy odważnie wytykali i co zawsze wytkniemy w razie potrzeby obozowi rządowemu, aby to darowywać opozycji. Moralną siłą naszego stanowiska jest absolutna bezstronność i ścisły objektywizm, i tych metod ujmowania kwestyj życia nie zmąci nam żadna dywersja.

# Oszustwo paszportowe

ZA 300 ZŁ. WYJAZD ZAPEWNIONY

WIELUŃ, 10 listopada. (Tel. wł.). Władze śledcze wpadły na trop na rozległą skalę prowadzonej centrali fałszywych paszportów, mieszczącej się w biurze próśb i podań niejakiego Kocota. Z fałszywych paszportów korzystało przedewszystkiem wielu młodych ludzi w wieku poborowym. Za cenę 300 zł. otrzymywali oni za pośrednictwem Kocota zaświadczenie P. U. P. Pracy na wyjazd zagranicę. Zaświadczenie to było sfałszowane przez urzędniczkę Gucztanównę, pozostającą w zmowie z Kocotem.

Na podstawie takiego zaświadczenia starostwo wieluńskie, nie podejrzewając fałszerstwa, wydawało legalny paszport.

Min. Spraw Zagr. wysłało do Wielunia dwu delegatów dla zbadania całej afery.



# Z życia i literatury

*PROMIENIE SŁOŃCA*

*Mamy dotąd dość ubogą literaturę religijną. Bardzo niewiele ukazuje się u nas poważnych dzieł teologicznych, a jeszcze mniej literatury pięknej, odpowiadającej wymogom dzisiejszej chwili. O literaturze religijnej, przeznaczonej dla szerokich warstw, poza nielicznemi dobrze redagowanemi tygodnikami, sąd musi wypaść bardzo ujemny. Literatura ta stoi na poziomie XVIII wieku i raczej szkodę przynieść może niźli pożytek, i to pomimo najzacniejszych chęci i autorów i wydawców. Oczywista prawda, że walka z bezbożnością, obojętnością religijną i wrogami Kościoła może być skuteczna tylko wówczas, gdy będzie prowadzona bronią nowoczesną— z trudnością jakoś trafia do przekonania ludzi, piszących w Polsce w duchu katolickim.*

*Jest to bardzo smutny stan rzeczy, który musi być corychlej usunięty. A przecież przeżywamy dziś zaranie odrodzenia duchowego, co powinnoby natchnąć i zapalić naszych pisarzy katolickich i pociągnąć do pracy nowe siły, wywołać bujny rozkwit literatury religijnej...*

*W takich warunkach z prawdziwą przyjemnością i radością powitać należy książkę ks. Antoniego Bogdańskiego, (Teodor Prus) p. t. „Promienie słońca" (str. 104).*

*Jest to dwadzieścia sześć obrazków z życia świętych z różnych wieków, w różnych żyjących warunkach. Autor udowadnia czytelnikowi, że świętość człowieka nie jest wcale czemś niezmiernie trudnem do osiągnięcia, że każdy z nas kochając Boga, żyjąc wedle jego przykazań, łatwo może dojść do stanu świętości i to najprostszemi środkami. Droga do świętości to droga prostoty, droga miłości i spełniania swych obowiązków.*

*Przypatrzmy się Najświętszej Marji Pannie. Jest Matką Boga-Człowieka, najdoskonalszym tworem Boskim, Królową Aniołów i Świętych—ale w życiu ziemskiem jest ona „siostrą naszą, tak bardzo nam bliską". Skromność, modlitwa, praca, najskrupulatniejsze spełnianie swych obowiązków przy bezgranicznej ufności w Boga i poddaniu się Jego woli. Wielkość Marji polega na Jej prostocie. Jej najwyższe dostojeństwo, nie od niej zależało, wybrał Ją stwórca przed wiekami, na Matkę Pana Jednorodzonego, ale cierpieniem, którego nie zaznała żadna na świecie matka, ludzkiemi cnotami, pokorą swą i miłością wszystkiego co dobre i co źródło swe ma w Bogu, zasłużyła Najświętsza Panna, współdziałając z łaską Bożą, na tytuł człowieka pełnego, na świętość osobistą.*

*„Mała święta" św. Teresa od Dziecka Jezus — wielką się stała i na świat cały sławną orędowniczką ludzkości przed Bogiem, dzięki swej niesłychanej prostocie. Ten fiołek ukryty w klasztorze, dziś w blaskach sławy niewiędnącej świat cały zasypuje różami łaski. A Jej życie ciche nie było wysłane różami...*

*A oto św. Franciszek Salezy— wśród oparnej pracy na odpowiedzialnem wysokiem stanowisku pasterskiem, to zadziwiający zrozumieniem szerokich potrzeb życia i gorliwością rozszerzania winnicy pańskiej.*

*Wreszcie spojrzyjmy na naszego polskiego świętego — Jana Kantego. Brewjarz rzymski określa Jego działalność krótko, oto św. Jan pracował dla chwały Bożej: „ucząc i czyniąc zarazem". Był jako profesor przykładem dla swych uczniów, żywem świadectwem chrześcijańskiej prawdy.*

*Szkice ks. Bogdańskiego pisane są językiem barwnym, bez wszelkiej jednak pretensjonalności. Bije z nich głęboka wiara i ... miłowanie dobra. Czyta się je z ... zajęciem, trafiają one łatwo do ... serca i umysłu czytelnika. Z ... tej książki wieje duch poezji religijnej, której wielkość również polega na prostocie.*

*Nie wszystkie szkice są równej, coprawda, wartości. Są wśród nich prawdziwe perełki, jak np. ... św. Marja Magdalena, św. ... Ewangelista — są i rzeczy ... sze, zaledwo zarysowane (św. Jan Kanty).*

*Język tej książki czysty i ... twy. Zarzucić autorowi można ... ledwie parę błędów, widocznych przez pośpiech przeoczonych. „Promienie słońca", w słowo ... kowane zaklęte uśmiechy czystych dusz, tęskniących do Boga—niech się znajdą w rękach inteligencji naszej jako książka dobra, ... prostaczek również zrozumie ... słowa. Więcej takich książek!*

*Rad.*

# Pod znakiem Tardieugo

## NIE MAM ZWYCZAJU COFAĆ SIĘ

Pierwszej batalji na terenie Izby Deputowanych, jaką zgodnie ze zwyczajami parlamentarnemi stoczyć musiał gabinet p. Tardieugo bezpośrednio po swojem uformowaniu się, oczekiwała z wielkim niepokojem cała Francja.

W chwili dla jej polityki międzynarodowej tak ważnej, przesilenie, trwające aż 17 dni (w ciągu 58 lat istnienia trzeciej republiki cztery tylko były wypadki przesileń równie długotrwałych), było ciężkiem przejściem wewnętrznem. Fakt zaś, że ostatecznie po niepowodzeniu rządu lewicowego p. Daladier i rządu centrowo - lewicowego p. Clementela doszło pod przewodnictwem p. Tardieugo do sformowania zupełnie takiej samej centrowo - prawicowej większości, na jakiej od listopada 1928 r. po odpadnięciu radykałów opierał się Poincaré, a po nim p. Briand, — nasuwał wszystkim natrętne pytanie: czy się uda obecnie to, co przed trzema tygodniami było niemożliwe i doprowadziło do upadku p. Brianda?

Głosowanie nad exposé rządowem w ubiegły piątek rozwiało wszystkie te obawy. Nowy Rząd, któremu początkowo przepowiadano około 20 głosów większości, uzyskał większość prawie 80 głosów (332 przeciw 253), liczba zaś neutralnych t. j. wstrzymujących się od głosowania wynosiła tylko 14.

Swoją drogą, nawiasem warto zwrócić uwagę na te cyfry. Okazuje się z nich, że w parlamencie francuskim na ogromną liczbę 609 członków tylko 10-ciu nie brało w tym dniu udziału w posiedzeniu. Niezwykły w tem dowód wyrobienia politycznego i sumienności w spełnianiu przyjętych obowiązków. Zwłaszcza jeśli porównamy stosunki francuskie z naszemi, gdzie przy najważniejszych głosowaniach brak jest conajmniej 30 — 40 a nieraz i 100 posłów.

Powodzenie Tardieugo, które dla pism niemieckich było grubem rozczarowaniem, stanowi niewątpliwy triumf osobisty nowego premjera Francji. Na paryskiej widowni politycznej wystąpiła na plan pierwszy indywidualność nowa, wybitna i świadoma swoich celów i dróg. „Nie mam zwyczaju cofać się“ — było zawsze dewizą p. Tardieugo, w przeddzień zaś głosowania w Izbie zapewniał on już, że odniesie sukces, gdyż „zwycięstwo, jak i wszystko inne, jest tylko kwestją woli“.

Tworząc swój rząd obecny, Tardieu postawił jako zasadę: nie przedstawiciele partji jako tacy ale wybitne osobistości. W ten sposób doszedł aż do rekordowej w stosunkach powojennych liczby 28 członków swego gabinetu (16 ministrów i 12 podsekretarzy stanu).

Jego exposé co do polityki wewnętrznej, zapowiadające pewne obniżenie podatków i zużycie na cele produktywne 5-miljardowej rezerwy, jaka się nagromadziła w kasach skarbowych, zapewniły mu przewagę nad demagogją opozycji lewicowej.

Najtrudniejszym jednak punktem nowego Rządu jest jego polityka zagraniczna, którą kieruje ten sam p. Briand, niedawno przy współudziale części prawicy obalony. I oto tutaj zdarzyło się, że ci sami posłowie, którzy owacyjnie oklaski wali exposé Premjera, również gorąco obdarzyli oklaskami silnie opozycyjną mowę p. Franklin - Bouillona o polityce zagranicznej, a jednak — w ostatecznem głosowaniu wyrazili rządowi zaufanie.

Zaufanie to dotyczyło osobiście Premjera: stronnictwa mające poważne zastrzeżenia wobec polityki p. Brianda, aprobowały ją jednak, póki widziały silną przeciwwagę dla pewnych zbyt daleko idących zapędów w osobie Poincarégo jako szefa rządu. Obecnie takie same gwarancje widzą one w osobie p. Tardieugo.

Przesilenie francuskie zostało zakończone pomyślnie i przed nowym Rządem droga, choć trudna, wydaje się podobnie silna i równa, jak do niedawna miał ją Poincaré.

**We francuskim świecie politycznym Tardieu, liczący 53 lata, stanowi pośrednią generację między starymi weteranami jak Clemenceau, który prawie 80 lat miał w chwili ustępowania z Rządu, jak Poincaré, któremu obecnie niedaleko do tego wieku, jak przeszło 60-letni Briand i inni, a z drugiej strony młodymi i ambitnymi politykami w wieku około czterdziestki w rodzaju p. Daladier.**

**Pragnąc już w młodym wieku pracować na terenie, na którym jego temperament mógłby się odpowiednio wykazać, po skończeniu szkoły średniej zrezygnował ze studjów uniwersyteckich i bezpośrednio wstąpił do dyplomacji, a już mając lat 23 objął za rządów Waldeck-Rousseau (1899-1902) ważne stanowisko szefa sekretarjatu osobistego w Prezydjum Rady Ministrów. Lata następne dały go poznać jako dziennikarza, pisującego świetne artykuły wstępne w „Tempsie“.**

**Do Izby Deputowanych wybrany został dopiero w r. 1914, mając 38 lat. Wybuch wojny powołał go do szeregów: pracował w sztabie Focha i Joffrea, był komendantem kompanji strzelców pieszych, za odwagę był dwukrotnie wymieniany w rozkazach do armji i odznaczony Legją honorową. Z chwilą gdy Ameryka wystąpiła czynnie w wojnie, Tardieu poruszył w prasie konieczność utworzenia francuskiego komisarza w Stanach Zjednoczonych i wnet w charakterze łącznika między obu rządami został posłany za ocean. W parę miesięcy później (w listopadzie 1917) Clemenceau tworząc Rząd ofiarował mu tekę ministra aprowizacji, ale Tardieu wolał pozostać jeszcze w Ameryce. Na dalsze jednak nalegania musiał w czerwcu 1918 powrócić do Francji, gdzie dalej pracował jako komisarz dla spraw francusko-amerykańskich. W rokowaniach pokojowych brał nader wybitny udział jako jeden z pełnomocników francuskich i prawa ręka Clemenceau. Pełen jednak niezawisłości zdania, nie należał do rzędu polityków pragnących tylko karjery, to też w r. 1922 potrafił odmówić Poincaremu przyjęcia teki. Poniósłszy porażkę przy wyborach z r. 1924, w r. 1926 powrócił do parlamentu i w ostatnim rzędzie Poincarégo piastował najpierw ministra robót publicznych a od listopada 1927 spraw wewnętrznych, którą to tekę zatrzymał i w rządzie Brianda.**

M. G.

# Zemsta krwi w Meksyku

## Pogański Kodeks Karny

Według doniesień z Meksyku, nowowydany kodeks karny przewiduje między innemi, że ojciec ma prawo zabić swą córkę i jej uwodziciela. W razie wiarołomstwa przysługuje stronie poszkodowanej zabić drugą bezkarnie.

Nowy ten kodeks karny ma wejść w życie 15 grudnia b. roku.

# Wybór opata w Downside

## Były anglikanin opatem

Opactwo Benedyktynów w Downside, w Anglji, wybrało Henryka Jana Chapmana na swego opata.

Zdarza się to poraz drugi, że były anglikanin dostępuje tak wysokiej godności.

Opat Chapman jest synem byłego duchownego anglikańskiego. W roku 1889 został diakonem wyznania anglikańskiego, a w r. 1890 przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Od roku 1893 został zakonnikiem w klasztorze O.O.Benedyktynów i tam współpracował przy wydaniu vulgaty. Oprócz tego napisał przeciwko anglikańskiemu biskupowi Gore i jego „katolickim błędom” książkę pod tytułem: „Pierwsze osiem zgromadzeń kościelnych a nieomylność”.

# Na zachodzie nic nowego

## *COCKTAIL WCALE NIE JEST NOWY*

O modnych dzisiaj, a przyznać trzeba, bardzo szkodliwych dla zdrowia „cocktail'ach, które są prawnie zabronione w Stanach Zjednoczonych i potępione w całym cywilizowanym świecie, pisze „The Newcomes”, że znane już były 120 lat temu.

Na Zachodzie i wogóle pod słońcem nie może być nigdy nic nowego, bo zawsze ludzie wynajdą dla każdej rzeczy jakichś nieznanych dotychczas protoplastów.

(„Daily Express“).

# BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIE

## ZA ROK 1928

Pod takim bowiem tytułem zebrał i opracował znakomitą bibljografję p. Piotr Grzegorczyk, sekretarz i współpracownik „Ruchu literackiego“ (Warszawa, z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. 1929 r., str. 73).

P. Grzegorczyk, wychowanek Uniwersytetu Warszawskiego, uczeń znanego w Polsce i Europie uczonego, prof. dr. Bronisława Gubrynowicza, zajął jako bibljograf w literaturze polskiej pierwszorzędne stanowisko. Najważniejszą pomocą dla młodego studenta i naukowca jest podręczna bibljografja z zakresu literatury polskiej i powszechnej, dlatego p. Grzegorczyk upzystępnił pracę zastępom bibljografów w „Ruchu literackim“, które korzystają zeń celem zebrania materjału do swoich rozpraw seminaryjnych.

Posiadamy różne epokowe bibljografje Estrejchera, Vrtel-Wierczyńskiego, Hahna, Czachowskiego, Finkla, wreszcie uzupełnił je Piotr Grzegorczyk wymienioną w tytule pracą.

Podzielił p. Grzegorczyk „Bibljografję“ na „Księgoznawstwo“, „Bibljofilstwo“, wiedzę o literaturze, teatr, różne pomniki literackie. opracowania ogólne, (wiek XVI, XVII, XVIII, XIX i XX), oraz teksty i monografje. W każdym z tych działów, znajdzie zainteresowany szczegółowy wykaz druków, przyczynków, artykułów, rozprawek, monografij ważniejszych pomników z literatu pięknej, z uwzględnieniem ogólny zasad cywilizacji, kultury i estetyki.

Już na samym wstępie usprawiedliwia się autor, że „ niepodobieństwem jest ściśle określić i przew dzieć, co tę wartość mieć może; g nice są tu niezwykle płynne“.

Jest to miła niespodzianka dla polonistów, którzy naturalnie przyj pracę p. Grzegorczyka z otwarte rękoma, ponieważ owa bibljogra będzie uzupełnieniem do encyklo dycznych wykładów p. profesoró Prasa i uczeni przyjęli pracę p. Grzegorczyka z wielkim entuzjazmem, r p. dr. S. W. w „Dziale Kultury i Sz ki“ Kurjera Poznańskiego pisze, „Układ książeczki jest rzeczowy, pr cowicie zestawiony indeks osób i rz czy przyczynia się doskonale do szy kiej orjentacji w zebranym materjal (z dnia 4 listopada, str. 8, Nr. 61 1929 r.). Przeto p. Grzegorczykowi z intensywną i wytrwałą pracę, a Min sterstwu za poparcie materjalne należ się wielka wdzięczność.

Oczekujemy od znakomitego polonisty nowej pracy z zakresu kultury polskiej.

Wilno Paweł Krzowski.

# Z Florencji do Wenecji

*Kogożby nie znęciła „la bella Firenze", tembardziej, kiedy jej jeszcze w życiu nie oglądał, pięknem jej się nie napawał? Tak to się dziwnie jakoś splotło. Choć byłem już raz w Italji trzy lata temu; — choć poznałem Rzym i Neapol z przyległościami, a więc ze strachem zaglądania w czeluść Wezuwjusza, współczuciem nieszczęściu, jakie spotkało wesołą Pompeję, śpiewaniem „Santa Lucia” pod stropami groty lazurowej na Capri i żegnaniem Sorrenta — przez tkliwą, niestarzejącą się piosenkę „Wróć do Sorrento” — do Firenze nie zajrzałem.*

*Ah! czemum tego wtenczas nie uczynił? Przecież o ile można się zgodzić na powiedzenie „zobaczyć Neapol, a potem umrzeć” z jego zapachów, łobuzerstwa lazzaronów, ulicznego zdzierstwa i żebraniny — to o Florencji należy krzyczeć głuchemu na piękno światu — „zobaczyć Firenze, a potem żyć długie lata jej wspomnieniami”*

*I żyję teraz nimi.*

*Poznanie tego miasta muszę w wielkiej mierze zawdzięczyć moim przewodnikom, państwu inżynierostwu Samuelowi i Maryli Tyszkiewiczom, którzy tu mieszkają od lat kilku — zakochawszy się w tym klejnocie Italji po same uszy.*

*P. Tyszkiewicz i jego małżonka — mogąc dobijać się stanowisk w świecie sztuki w kraju, jako pierwszorzędni jej znawcy i koryfeusze — zaszyli się w swojem skromnem mieszkanku — i żyją entuzjazmem wiosny, słońca, błękitu i nieba sztuki florenckiej. O niej wydają piękne książki, tłoczone u siebie w domu na ręcznej drukarence „antiquo modo”, czcionką „Nicolas Cochin”. Wydane zostały już i utwory tych dwojga młodych ludzi: „Monografja . o . twórczości Quatrocenta”, 144 strony i 32 fotografje, oraz „Fiorenza” — opowieść o dawnem mieście z 12 drzeworytami T. Cieślewskiego syna. — Drukuje się obecnie „Sonety Mickiewicza” w przekładzie włoskim oraz rzecz „O pięknie prymitywu”. Wszystko to w pięknej szacie na żeberkowym papierze „fabriano”.*

*To moje uznanie — było poprzedzone już przez głos uczestników pielgrzymki narodowej, która również korzystała z przewodnictwa p.p. Tyszkiewiczostwa w zwiedzaniu Florencji.*

*Wszystko, co się pisze o Firenze, — to kadzidła stare, ale jak wino antyczne, — mocne, odurzające. Ile już napisano o niej książek — dzieł. Nie można więc się powtarzać, inni fachowsi od nas znawcy to uczynili.*

*Z oceanu skarbów architektury, malarstwa, snycerstwa i innych zawodów artystycznych, — rozrzuconych po kilometrowych korytarzach Galerji Uffizi i Pałacu Pitti, apartamentach Palazzo Vecchio na Placu della Signoria, Strozzi i Bargelo, z takich cud-kościołów i klasztorów, jak katedra z jej baptisterjum, Santo Croce, San Lorenzo, S. Maria Novella i S. Anunziata, z ich wnętrz i przyległych krużganków, idzie tchnienie czegoś, co tylko może dać głęboka wiara w Boga i nieśmiertelność ducha ludzkiego.*

*Ten żyje w arcydzielach, wywołując w widzu, choć śmiertelnym pod względem ciała — poczucie wieczności, wyższych przeznaczeń, odpowiedzialności za życie poza grobem.*

*Takim nastrojem darzą nas twory Renesansu.*

*Wyciągnęły one z kultury ludzkiej, choć pogańskiej ongiś, tworzywa i składniki, dodające duże wartości ,do tych nowych duchowych, które wyszły ze skarbnicy kultury kościelnej, chrześcijańskiej, katolickiej.*

*Czemżeż jest bowiem Fra Angelico, — jeżeli nie tym ideałem mistrza, który w celach skromnego klasztoru S. Marco dał pozór nieba w swych, z dziecięcą wiarą malowanych, freskach? W jego rzędzie stają — takie tytany pędzla, jak mistrze szkoły florenckiej: Cimabue, Fra Bartolomeo, Leonardo da Vinci, Verocchio, Botticeli, Perugino, Raffael i Michał Santi.*

*Tu się godzą z sobą może za życia swego współzawodniczące z sobą żywioły, — przejętego kulturą ludzką Medyceusza i skrajnego w uduchowieniu życia surowego i fanatycznego Savonaroli.*

*W swych podróżach zmierzam zawsze — do poszukiwania cząstek Polski, wychodztwa nietylko naszych ludzi, ale i wychodztwa sztuki.*

*Florencja nie jest nam obcą. Mamy tu w kościołach i galerjach i twory naszych mistrzów, pomniki i naszych wielkości:*

*W cudnym Chieza del Santa Croce znajduje się kaplica, w której znalazły miejsce wspaniałe grobowce księżnej Czartoryskiej, dłóta Bartoliniego z napisem:* „Singulos suorum portabatur, voce patria fortiter”. *Wreszcie . tablice .nagrobne: .kilku członków rodu ks. Czartoryskich, Zamoyskich, Celiny Działyńskiej, Jadwigi Sapieżyny, ks. Marji Wirtemberskiej. Choć skromnym, ale pięknym jest też grobowiec Zofji Cieszkowskiej.*

*W krużgankach Santa Maria Novella są również nagrobki polskie. W klasztorze Santa Croce jest też płaskorzeźba w bronzie poety-tułacza, który umarł we Florencji w r. 1894 — Teofila Lenartowicza. Zwłoki jego sprowadzono na Skałkę w Krakowie między groby zasłużonych. Rzeźba ta w bronzie przedstawia scenę stracenia powstania z r. 1863.*

*Wreszcie szereg portretów królów polskich wisi w długim korytarzu, łączącym galerję Uffizi w Palazzo Pittich. Jest też we Florencji i św. Roch, dłóta Wita Stwosza.*

*Oto co tu Polskę głosi. .Skromne to wszystko, — ale przypomina światu to, że Polska z Florencji zaczerpnęła wiele dla dziejów i swojej kultury duchowej i artystycznej.*

*Żegnamy Firenzę — jedziemy nad laguny — do Wenecji a stamtąd w stronę ojczystych pieleszy — pracować znowu piórem na niwie katolickiej publicystyki.*

KS. W. KNEBLEWSKI.

## DROBIAZGI FILMOWE

### SZLAKIEM HAŃBY

(h) W wywiadzie dyr. Alfred Niemieski, nawiązując do filmu „Szlakiem hańby" powiedział, co poniżej: -

Film „Szlakiem hańby" powołało do życia owo zamaskowane niebezpieczeństwo, które czyha na nieuświadomione dziewczęta zarówno w wielkich miastach, jak w małych miasteczkach Europy, a w pierwszym rzędzie Polski.

Grozę tego niebezpieczeństwa bardzo niewielu ludzi uświadamia sobie. Ale jeśli wyobrazić sobie, że sama Polska daje rok rocznie przeszło tysiąc ofiar spelunkom całego świata — to, doprawdy trzeba przyznać, iż większej tragedji nie kryje w sobie cała nasza współczesność. Film „Szlakiem hańby" realizowany przezemnie wraz z Mieczysławem Krawiczem przy pomocy operatorskiej Alberta Wywerki — ma też w pierwszym rzędzie doniosłe zadanie zdemaskowania cynicznych sprawców tej zbrodni.

Dzięki dwom bohaterskim działaczom W. Snowa i B. Johnsona, którzy potrafili wkraść się pod maskę handlarzy żywym towarem do barwnego tłumu międzynarodowych zbrodniarzy — i zdobyć — ich zaufanie, znaleźliśmy się w posiadaniu fascynującego wątka przygód.

### KOBIETA NA KSIĘŻYCU

(h) „Jedziemy na księżyc" — dziś wydaje się to jeszcze niewykonalną fantazją, lecz czy jeszcze przed paroma laty, to, co dziś już jest wykonalne, nie wydawało nam się również nieziszczalną mrzonką?

Świetny reżyser filmowy Fryderyk Lang zagrał już tę muzykę przyszłości w filmie „Kobieta na księżycu". Lecz wizja ta nie jest jedynie fantazją filmową. W sferach naukowych mówią, że osiągnięcie najwyższych wysokości stratosfery jest teoretycznie zupełnie możliwe. Rzeczoznawca tych spraw prof. Herman Oberth, który współpracował z Fryderykiem Langiem jako doradca naukowo - techniczny przy filmie „Kobieta na księżycu", uzyskał już niezbędne fundusze na zbudowanie rakietowego okrętu międzyplanetarnego.

Rekord wysokości dla samolotów sięga, jak wiadomo, 12.000 mtr. Przy obecnej konstrukcji samolotów osiągnięcie większej wysokości nie wydaje się możliwe. Najwyższa sprawdzona wysokość osiągnięta przez balon bez załogi wynosi 30 klm.

Międzyplanetarny okręt rakietowy, według pomysłu prof. Obertha, będzie miał kształt pocisku armatniego. Długość jego będzie wynosiła 42 mtr. Razem z ogonem rakietowym okręt przestrzenny będzie oczywiście znacznie większy, rakiety te będą wszakże po spalaniu się, opadały, a więc do księżyca dotrze tylko sam kadłub, również, zresztą, zaopatrzony w rakiety.

Te okręty rakietowe przefruwałyby przez Ocean Atlantycki w ciągu 45 minut. Oczywiście, że przy tej próbie rakieta poleciałaby bez załogi. Następnie rozpoczęte będą próby ze śmiałkami, którzy odważą się frunąć w podniebne szlaki, czyli, jak się to naukowo nazywa — do stratosfery.

Ponieważ scenarjusz do filmu Langa został napisany już przed czterema laty, mamy więc jeszcze jeden dowód wyczucia przez Langa wydarzeń przyszłości. Zdaje się, że tej ostatniej jego fantazji sądzono najwcześniej się urzeczywistnić!

## TEATRY STOŁECZNE

TEATR WIELKI. — W poniedziałek z okazji jedenastej rocznicy ogłoszenia niepodległości grana będzie Moniuszkowska „Hrabina" z p. Czapską w roli tytułowej i p. Gruszczyńskim jako Kazimierzem na czele zwykłej doskonałej obsady, pod dyrekcją p. Rudnickiego.

We wtorek Opera nieczynna.

We środę wznowienie Moniuszkowskich „Widm". Przedstawienie rozpocznie się o 8.30.

TEATR NARODOWY: Dziś przed stawienie szt. Sheriffa „Krew wędrówki", entuzjastycznie przyjętej na wczorajszej premjerze.

TEATR NOWY. — Daje codziennie komedję Szaniawskiego „*Adwokat i róże*", która w sezonie ubiegłym osiągnęła sukces niebywały w teatrach dramatycznych.

TEATR LETNI. — Dziś i dni następnych arcyzabawna krotochwila Kazimierza Wroczyńskiego „*Wywczasy donżuana*".

TEATR POLSKI — gra codziennie hucznie oklaskiwaną komedję parysk „*Pan Topaz*" z Maszyńskim, Samborskim i Milą Kamińską.

TEATR MAŁY. — Dziś i jutro ciesząca się dużem powodzeniem komedja Molnara „*Olimpja*".

OPERETKA L. MESSAL. Marszałkowska 114. Dziś i codziennie „Złociste marzenie" operetka w 3 aktach, muzyka Hugona Hirscha, z udziałem L. Messal, Poli Śliwińskiej, Malinowskiego, Sulimy-Jaszczołta, S. Śliwińskiego w rolach głównych. Początek o godz. 8 i 10 wiecz.

## NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na wtorek, dnia 12-go b. m.:

212,5 kc WARSZAWA 1411,7 m

*12.05—13.10* Muzyka gramof.
*13.10* Komunikat meteor.
*15.20—15.45* „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni".
*15.45* Chwilka lotnicza.
*16.15—17.15* Muzyka gramof.
*17.15* „O Ziemi Nowogródzkiej", dr. K. Górski.
*17.45* Koncert popoł.
*18.45* Rozmaitości.
*20.15* Transm. z Filh. Warsz.

959 kc KRAKÓW 312,8 m

*12.05—13.10* Koncert gramof.
*13.10—16.15* Transm. z Warsz.
*16.15—16.45* Audycja dla dzieci i młodzieży.
*16.45—17.15* Koncert gramof.
*17.15—17.40* „Przegląd geograficzno - gospodarczy", Dr. W. Ormicki.
*17.45* Transm. z Warsz.
*19.10* Transm. z Warsz.
*19.25—19.45* P. Białkowski wyjątki z pośmiertn. wyd. Żeromskiego.
*20.15* Transm. koncertu Jana Kiepury z Filh. Warsz.

896 kc POZNAŃ 334,8 m

*7.15—7.30* Gimnastyka poranna.
*13.05—14.00* Koncert gramof.
*17.25—17.45* Kurs średni jęz. fr.
*17.45—18.45* Koncert popoł.
*19.05—19.30* Interludjum muz.
*19.30—19.50* Odczyt p. t.: „Z życia wyrazów".
*19.50—20.10* Odczyt p. t.: „Świat książek".
*20.15—22.00* Koncert *Jana Kiepury.*
*22.15—22.45* Radjografja.
*22.45—24.00* Muzyka tan. z kawiarni „Esplanada".

734 kc KATOWICE 408,7 m

*12.05—13.00* Koncert z gramof.
*16.15—16.45* Audycja dla dzieci i młodzieży.
*16.45—17.15* Koncert gramofonowy.
*17.15—17.45* Włoski: „Ogrodnik śląski".
*17.45—18.45* Koncert z Warsz.
*19.15—19.40* Ks. Kan. Dr. Emil Szramek: „Stary Kościół Miechowski.
*19.40—19.50* Koncert.
*19.50—20.15* Dr M. Korowicz: „Nad błękitnym nurtem Wagu".
*20.15* Transm. z Warsz.

779 kc WILNO 385 m

*11.55—12.05* Transm. z Warsz.
*12.05—13.10* Muz. popul.
*13.10—13.20* Transm. z Warsz.
*16.15—16.40* Audycja dla dzieci.
*16.40—17.25* Koncert gramof.
*17.25—17.40* „O pani dla pani", wygł. Z. Minkiewiczówna.
*17.45—18.45* Audycja muz. dla dzieci.
*18.45—19.10* „Z moich wspomnień muzycznych" — odczyt prof. M. Józefowicza.
*19.10—19.30* „Krótki zarys literatury polskiej" — wygł. J. Wierzyński.
*19.30—19.45* Kurs języka niemieckiego.
*19.45—20.00* „Dlaczego powinniśmy się żywić pokarmami roślinnemi?", odcz. prof. J. Muszyńskiego.
*20.15—23.00* Transm. z Warsz.

### ZAGRANICZNE

*11.00 Wiedeń.* Koncert Filharm. Wiedeńskiej.
*18.00 Wiedeń.* „Śpiewacy Norymberscy".
*19.00 Leningrad.* „Ryszard Wagner".
*20.00 Berlin.* Koncert z udz. Stefana Frenkla.
*20.00 Lipsk.* Koncert symfonicz.
*20.30 Wrocław.* „Magazin".
*20.30 Sztutgart.* Koncert orkiestry filharmonicznej.
*21.00 Paryż.* „Teresina".



## WIDOWISKA

KONSERWATORJUM. — Ivonne Herr Japy w Sali Konserwatorjum. We środę 13 b. m. grać będzie w sali Konserwatorjum znakomita pianistka francuska Ivonne Herr Japy, która na onegdajszym koncercie w sali Filharmonji odniosła wielki sukces artystyczny. Program złożony z pereł literatury fortepianowej zawiera utwory: Nina, Bacha, Faure, Poulenca, Pierne, Granadesa, Albenisa, Villa, Labossa Łabuńskiego, Szymanowskiego i Bałakirewa. Bilety wcześniej do nabycia w Orbisie, Marszałkowska 98.

QUI PRO QUO. — Dziś „Coś wisi w powietrzu" z udziałem Hanki Ordonówny, Zuli Pogorzelskiej, Jarossyego, Dymszy, Krukowskiego, Lawińskiego, Mnowicza i Toma na czele całego zespołu. Premjera wzbudziła wielkie zainteresowanie.

TEATR ATENEUM. — We wtorek 12 b. m. premjera trzyaktowej komedji Dymowa p. t. „Bronx-Express" Udział biorą Bogdańska, Mysłakowska, Sokólska, Tatarkiewiczówna, Czacharska, oraz pp. Bogusławski, Zieliński, Nawrocki, Rozmarynowski, Poreda, Tomaszewski. Reżyseruje Krasnowiecki.

TEATR MORSKIE OKO. — Daje codziennie wielką rewję inauguracyj. p. t. „Cała Warszawa",, która dzięki przepychowi wystawy, sensacji obrazów, dowcipowi tekstów pobiła wszytkie rekordy powodzenia.

„WIDMA" Moniuszki w Operze. Wznowienie Moniuszkowskiego arcydzieła „Widma", pięknego i nastrojowego misterjum muzycznego odbędzie się we środę wieczór dnia 13 b. m. w inscenizacji p. Adama Dołżyckiego w reżyserji pp. Adolfa Popławskiego i Adama Dołżyckiego.



## Z TEATRÓW

### TEATR NARODOWY

„KRES WĘDRÓWKI", sztuka w 3 aktach (6 obrazach) Roberta C. Sherriff'a.

Głośna sztuka p. Roberta C. Sherriff'a „Kres wędrówki", w oryginale angielskim nosząca tytuł „Jouveney's End" jest w bliskiem pokrewieństwie z głośniejszym jeszcze utworem Remarque'a „Na zachodzie nic nowego". Groza woj ny w przeżyciach przeciętnych ludzi, to dziś przecież najmodniejszy temat w literaturze.

„Kres wędrówki" z ducha swego jest oczywiście sztuką nawskroś pacyfistyczną, potępiającą wojnę i odzierającą jej aktorów z aureoli bohaterstwa, ukazując ich takimi, jakimi być muszą — ludźmi z krwi i kości, którym ani ból ludzki, ani ludzkie słabości i upadki nie mogą być obce.

Rzecz się dzieje w okopach angielskich, w ziemiance oficerskiej i jak wieść niesie, dramat ten ma sporo z przeżyć osobistych autora, który przez 4 lata walczył na froncie zachodnim.

Autorowi mogło nie chodzić wcale o jakąkolwiek propagandę, pragnął tylko odtworzyć dramat ludzki, rozgrywający się pod ziemią niejako, wśród ognia huraganowego dział, przy trzasku miarowym karabinów maszynowych i pękających szrapneli.

Sztukę napisał p. Rob. C. Sherriff z dużym talentem, niezmiernie prostych używając środków dla uwydatnienia dramatycznej treści życia garstki oficerów na zatraconej placówce.

W kilku miejscach dramatyczne napięcie sztuki jest bardzo wysokie i oddane po mistrzowsku, z wyjątkiem chyba sceny końcowej, która jest za rozwlekła i przetoczona wiele ze swego wyrazu.

„Pacyfista" Sherriff nie nawołuje jednak do „rżnięcia karabinem w bruk ulicy", ale podnosi obowiązek trwania, pomimo, że ludzkie nerwy nie wytrzymują ciosu spadającego za ciosem, pomimo, że mózg ogarnia obłęd, a nieraz rozpacznem lekarstwem bywa alkohol.

Oto dowódzca kompanji, kapitan Stankope, bohater w przekonaniu jego najbliższego otoczenia, wzorowy oficer, o którym do kraju dociera wieść jako o przykładzie godnym naśladowania — nienawidzi wojny, zasłyszany każdy strzał sprawia mu ból fizyczny, ma do cna stargane nerwy, doszedł do takiego stanu, iż stale zalewa się whisky, ale trwa i spełnia swój obowiązek, nawet wtedy, gdy Moloch wojny pożera mu dwóch najukochańszych ludzi, przyjaciół najbliższych. Jest bohaterem, ale wie co o tem sądzić, wie, jakie walki prowadzić musi z samym sobą.

Inny znowu oficer, Osborne, nauczyciel, mistrz piłki nożnej, cichy i dobry człowiek z jakim spokojem idzie na wycieczkę, z której nie powróci nigdy... Wzorem obowiązku jest i inny podporucnik, Trotter, dobrotliwy tłuścioch, żarłok, mieszczuch, tęskniący do swego ogródka z malwami w dalekiej Anglji.

Młody zaś Raleig jest bohaterskiem dzieckiem. Ginie on, jak kamień, rzucony przez Boga na szaniec — nie rozumiejąc wcale i ciesząc się z zaszczytu udziału w niebezpiecznem przedsięwzięciu.

Mamy i typ tchórza, urodzonego dezertera, ppor. Hibberta, ale i jego autor przedstawia z tak ludz kiej strony, że zapominamy o odrazie i litujemy się nad nim, bo możemy go zrozumieć.

Takich dramatów w okopach mogło być i było niewątpliwie tysiące.

Wiemy wszyscy o grozie wojny, wielu z nas osobiście zetknęło się z jej okropnościami, ale każdy, kto chce postępować jak człowiek porządny — według słów kap. Stanhopa — wie, że musi spełnić swój obowiązek.

Pomijając walory literacko - artystyczne sztuki, nie można mieć nic przeciwko temu, by zachwycano się nią w Niemczech, ale zważywszy, iż poza gloryfikacją obowiązku są w niej tony osłabiające męski hart duszy ludzkiej — wolelibyśmy, by nią mniej zachwycano się np. u nas, w Polsce, która nigdy wojny napastniczej nie wywołała, ale może być zniewolona do obrony.

Sztuka Sherriffa odegrana została mistrzowsko. P. Węgrzynowi (Stonhope) można jedynie zarzucić, iż parokrotnie traktował swą rolę zbyt histerycznie. Spazmujący oficer angielski w okopach nie wydaje się nam postacią prawdziwą. Pp.: Szymański, Myszkiewicz, Biegański i Warnecki, Orwid i Gielniewski stanowili zespół doskonały.

Strona dekoracyjna i reżyserska bez zarzutu.

L. Rski.

# Co słychać w Warszawie?

## Domy się walą

Przed eksmisją 17 rodzin

Urząd inspekcyjno - budowlany magistratu zawiadomił wydział opieki społecznej i szpitalnictwa, że wobec pogorszenia się stanu budynków w nieruchomości przy ul. Czerniakowskiej 48, podlegają one rozbiórce. W związku z tem należy liczyć się z eksmisją z tego domu 17 rodzin, złożonych z 62 osób.

## Kary na opieszałych

Ukaranie 1,634 poborowych

Oddział Spraw Wojskowych Komisarjatu Rządu m. stoł. Warszawy ukarał w m. październiku za przekroczenie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, a mianowicie za niestawienie się przed komisjami poborowemi w terminie, niezameldowanie o zmianie adresu przez rezerwistów i zaliczonych do pospolitego ruszenia etc. w trybie doraźnych mandatów karnych 1,565 osób na ogólną sumę 7,825 zł. i na podstawie orzeczeń 69 osób na sumę 250 zł., łącznie zatem 1,634 osoby na sumę 8,075 zł.

## Co robi magistrat?

Roboty brukarskie

Ukończono budowę jezdni z kostki rzędowej na ul. Wolskiej w stronę wylotu z miasta, z kamienia łamanego na Prezydenckiej, Błogosławionego Ładysława, Obrońców i Zakopiańskiej, z kamienia polnego na Dygasińskiego, Kawczej, i Morsztyńskiej, budowę szosy na Fortecznej, remonty jezdni z kostki rzędowej na pl. Bankowym, Wielkiej, Przejazd i Nalewkach, z kostki drzewnej na Złotej, przebruk jezdni z kamienia polnego w torach tramwajowych na Gęsiej i Powązkowskiej, budowę jezdni z leszu na Pratulińskiej i układanie chodników betonowych na Mierosławskiego, Czerniakowskiej, Prezydenckiej, Topolowej, Rudawskiej, Raszyńskiej, Uniwersyteckiej, Częstochowskiej i Szczawnickiej oraz z leszu na Obrońców i Zawiszy.

Trwają roboty przy układaniu jezdni z kamienia łamanego na Zawiszy i Wawelskiej, z drobnej kostki kamiennej na Rakowieckiej, z kamienia polnego na Jakubowskiej, renowacja szosy Powązkowskiej, remont jezdni z kamienia polnego na Puławskiej za Wierzbnem, ul. Ziemowita i Sławińskiej, przebruk jezdni z kostki drzewnej na Czackiego, roboty ziemne do budowy jezdni na Krasińskiego, układanie jezdni gruzowo - leszowej na Ostroroga oraz chodników z płyt betonowych na ul. Syreny, Wolskiej, Konduktorskiej i Chocimskiej oraz z leszu na Zakopiańskiej i Francuskiej.

## 15.000 izb rocznie

Ile budować domów?

Według danych, opracowanych przez Komitet rozbudowy m. stoł. Warszawy, w stolicy należałoby budować corocznie 15.000 izb, jeżeli tylko przyjąć pod uwagę przyrost ludności, uwzględniając mieszkania dla nowozakładanych rodzin, złożone tylko z 2 izb.

Koszt budowy tej ilości izb wyniósłby około 70.000.000 zł. rocznie. Nawet powyższa budowa nie zmniejszyłaby głodu mieszkaniowego gdyż taki stan budownictwa mieszkaniowego należałoby uważać za czasowy do chwili wyszukania większych środków na radykalną poprawę stosunków mieszkaniowych w Warszawie.

## Nowa dzielnica Warszawy

Inwestycje na Saskiej Kępie

W r. b. wybrukowano kamieniem łamanym następujące ulice na Saskiej Kępie: Zwycięzców (na długości 210 m.), Zakopiańską (210 m.), Obrońców (420 m.), Katowicką (160 m.) i Francuską (80 m.), zaś kamieniem polnym Saską (380 m.), Elsterską (100 m.) i Jakubowską (500 m.). Na ostatniej tylko ulicy roboty jeszcze trwają i ukończone będą w tym miesiącu. Połączy ona rondo Al. Poniatowskiego z wałem Miedzeszyńskim.

Nadto wszystkie te ulice otrzymały oświetlenie elektryczne, wodociągi i gaz oraz chodniki z płyt betonowych lub leszu. Obsadzono je również drzewami.

Ulice zabrukowano na długości zabudowanej. W miarę rozwoju budownictwa mieszkalnego na Saskiej Kępie, wykonywane też będą dalsze roboty brukarskie.

## Upiększanie stolicy

Zieleńce na ulicy Topolowej

Dział ogrodniczy wydziału techniczn nego magistratu przystąpił do urządze nia zieleńców przed domami spółdzielczemi wzniesionemi na ul. Topolowej na całej długości od Nowowiejskiej do Wawelskiej (do portu lotniczego). Szerokość trawników przekracza 10 metrów.

Ul. Topolowa stanowić będzie, jak wiadomo, część wielkiej arterji komunikacyjnej N. S., przecinającej miasto z południa na północ, tak jak Al. Jerozolimska przecina Warszawę ze wschodu na zachód.

## 37.366 książek oszczędnościowych

Jak Warszawa oszczędza?

Na 1 listopada r. b. Kasa Oszczędności m. stoł. Warszawy wydała ogółem 37,366 książeczek, w tej liczbie 20,049 książeczek szkolnych. W porównaniu ze stanem na 1 października r. b., ogólna ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła o 854, w tej liczbie książeczek szkolnych o 405.

Wysokość wkładów oszczędnościowych sięgała ogółem na 1 listopada 27,405,877 zł. 21 gr., w ciągu październik nika podniosła się o 588,949 zł. 53 gr. Wysokość wkładów na książeczki szkolne wynosiła z tego na 1 listopada 354,697 zł. 20 gr., w ciągu października wzrosła o 1,767 zł. 49 gr.

## Wodociągi Warszawskie

Zużycie wody w październiku

W październiku zużyto w Warszawie 3,473,528 metrów sześciennych wody filtrowanej, w porównaniu z wrześniem o 50.063 m. sz. więcej, t. j. o 1,46 proc. więcej, również w porównaniu z październikiem r. z. o 56,273 (1.65 proc.) więcej.

W czasie od 1 stycznia do 30 października, t. j. w pierwszych 10 miesiącach r. b. zużyto ogółem w Warszawie 31,932,372 m. sześć. wody filtrowanej, o 13,301 m. sz. (0,04 proc.) więcej, niż w tym samym okresie r. z.



## Wypadki

### TRZECH POTŁUCZONYCH

Zbiorowy wypadek przy pracy.

Przy ul. Wileńskiej 2, w sąsiedztwie dworca Warszawa Wileńska, na terenie budowy gmachów warszawskiej dyrekcji P. K. P., w czasie pracy wpadło do studzienki telefonicznej trzech murarzy: 24-letni Stanisław Sikora (Wesoła 7/9, 20-letni Stanisław Śmielski (Pańska 93) i 48-letni Bronisław Janasz (Tarczyńska 14). Lekarz pogotowia stwierdził u nich potłuczenie rąk i nóg, pozostawiając wszystkich po opatrunku na miejscu.

* * *

### OKRADZENIE SKLEPÓW

„Szopenfeldziarze" wciąż grasują

W sklepie materjałów bławatnych Dawida Perelmutera, przy ul. (Ś-to Krzyskiej 7), złodziejska para, t. zw. „szopenfeldziarzy" (kobieta i mężczyzna), skradli materjał wartości 300 zł.

W składzie futer Tauby Rawickiej, (Ś-to Jerska 23), prawdopodobnie ta sama para „szopenfeldziarzy" skradła 40 sztuk skórek skunksowych, wartości 2,000 zł.

* * *

### STRZAŁ WARTOWNIKA

Trup kobiety

Wczoraj pełniący służbę na forcie Bema kanonier Mina Romaniuk zauważył młodą kobietę, przechodzącą przez teren niedozwolony.

Gdy na kilkakrotne wezwanie przechodząca nie zatrzymała się, Romaniuk strzelił, kładąc ją trupem na miejscu. Kobieta liczy około lat 25, nazwiska jej nie ustalono.

* * *

### GOLEC W WIŚLE

Ofiara podstępu

Czesław Majewski, zamieszkały w Warszawie, zaprosił w podstępny sposób do Łomianek (gmina Młociny) pracownika Zakładu Oczyszczania miasta Kazimierza Szyszko. Tam Majewski z towarzyszami zaprowadził Szyszkę do lasu, gdzie go rozebrano zupełnie do naga, obrabowano, pobito, poczem wrzucono do Wisły.

Przechodzący patrol policyjny dobył ofiarę napadu i odwiózł do szpitala.

Sprawcy napadu zatrzymani.

* * *

### 18 KRADZIEŻY NA DOBĘ

Wyniki pracy złodziejskiej.

W ciągu ubiegłej doby zakomunikowano policji o 18 kradzieżach, dokonanych przeważnie przez nieznanych sprawców. W tem okradziono ośmiu obywateli z gotówki, weksli i rzeczy na ogólną wartość 8.000 zł. Skradziono w mieście 5 rowerów, przez otwór w ścianie w syndykacie rolniczym przy ul. Ostroroga 6 pasów transmisyjnych wartości 2.000 zł. oraz 4 osobom w tramwajach portfele z gotówką na kwotę 3.705 zł.

# Wieści z kraju

## 8 nowych gmachów

w województwie warszawskiem

Dążąc do usprawnienia urzędowania na zasadzie naukowej organizacji pracy, warszawski urząd wojewódzki rozpoczął przebudowę gmachów, w których mieszczą się starostwa województwa warszawskiego, w celu odpowiedniego ich przystosowania.

Dotychczas ukończono przebudowę starostw w Ciechanowie, Łowiczu, Mławie, Rawie Mazowieckiej, Przasnyszu, Pułtusku i Mińsku - Mazowieckim oraz przeniesiono starostwo w Sierpcu do nowego gmachu.

## Uroczystości

NOWY DOM AKADEMICKI

POZNAŃ, 7 listopada — (spóźnione). W dniu święta Chrystusa-Króla poświęcił ks. Prymas Hlond kaplicę nowego domu akademickiego w Poznaniu, przyczem przemawiał ks. prałat Prądzyński. Po Mszy św. odprawionej przez ks. Prymasa przemawiali: hr. Bniński, prezes poznańskiego komitetu pomocy akademikom, rektor Kasznica i prezes Bratniej Pomocy p. Nowak.

Tegoż dnia odbyło się inauguracyjne zebranie Akad. Koła Misyjnego, zaszczycone obecnością ks. Prymasa.

Wybrano nowe prezydjum w osobach: ks. prał. Prądzyńskiego, radcy Szalińskiego, p. Łazarewiczówny i p. Steina. Ks. red. Cieszyński wygłosił porywające przemówienie na temat „Współczesne zagadnienia misjologiczne". Koło Misyjne jest bardzo ruchliwe. W ub. roku urządziło 20 zebrań z referatami.

28 ub. miesiąca odbyła się premjera pięknego filmu „Pokój nad Europą", przedstawiającego zabytki Rzymu i pojednanie Włoch ze Stolicą Apostolską.

## Materjały wybuchowe w cerkwi

Szajka zamachowców

Grodno, 10 listopada, (telef.) — Długo krążyła po Grodnie wieść, że w prawosławnej cerkwi przy ul. Orzeszkowej przechowywane są materjały wybuchowe.

Dochodzenia przeprowadzone w tej sprawie dały sensacyjne wyniki.

Okazało się, że przed tygodniem starosta cerkiewny znalazł za obrazem w wielkim ołtarzu 1700 gramów prochu myśliwskiego, 125 gr. prochu bezdymnego, zapalnik do granatu francuskiego i 51 zapalników do granatów ręcznych. Wszystko to było opakowane w papier.

Ilość materjałów wybuchowych wystarcza w zupełności do wysadzenia w powietrze soboru. Podejrzenie padło na syna dozorcy cerkiewnego, Sergjusza Szewieruka, jako na winnego podłożenia materjałów wybuchowych. Szewieruk zbiegł.

Przypuszczać należy, że był on narzędziem w rękach całej szajki zamachowców.

## Przemytnictwo kwitnie

Tam, gdzie granica zamknięta

Wilno, 10 listopada (telef.) — W rejonie wsi Filipowo pod Wilnem straż pograniczna, dokonywująca obecnie obław na przemytników, odszukała rozległą komorę podziemną, zapełnioną towarem szmuglowanym. Znaleziono liczne zapasy skór. cukru, tytuniu, materjałów łokciowych.

Walka z przemytnictwem, które, nie trzeba tego ukrywać, kwitnie na granicach w sposób poważny, napotyka na trudności. wskutek biernego oporu ludności miejscowej, przeważnie zainteresowanej w przemytnictwie, lub pozostającej pod terorem band przemytniczych.

## Siekierą w głowę

Krwawy napad bandycki

Żółkiew, 9 listopada (telef.).— Nieznany sprawca wtargnął do mieszkania Ilka Pinaka w Mokratynie (pow. Żółkiew, woj. Lwowskie), żądając od niego wydania pieniędzy. Gdy Pinak oświadczył. że pieniędzy nie posiada, napastnik uderzył go i żonę jego siekierą przyniesioną z sobą, raniąc ich w głowę, poczem zbiegł, nie zdoławszy nic zrabować.

## Dworca nie będzie

Magistrat odebrał koncesję

Łódź, 10 listopada (telef.). — Przed kilku laty została zawarta między ministerstwem kolei a municypalnością umowa, na mocy której miasto odstępowało tereny we wschodniej części miasta pod budowę wielkiego dworca kolejowego, pod warunkiem jednak, że min. kolei najpóźniej w ciągu lat trzech, przystąpi do podjęcia robót budowlanych i przy robotach tych zatrudni miejscowych bezrobotnych, których Łódź liczy do 20 tysięcy.

W tym roku minął termin prekluzyjny podjęcia robót. Na interpelację magistratu ministerstwo odpowiedziało, że robót nie zamierza wogóle podejmować w ciągu najbliższych kilku lat.

Wobec takiego postawienia sprawy magistrat uznał umowę za zerwaną i postanowił przystąpić do budowania na wspomnianych terenach domów dla bezdomnych.

## Opieka nad niemowlętami

Apel ks. Metropolity

Kraków, 10 listopada (telef.). — Pod przewodnictwem J. E. ks. Metropolity Sapiehy odbyło się doroczne zebranie Tow. Opieki nad opuszczonemi niemowlętami im. Jezus. Towarzystwo utrzymuje zakład, prowadzony wzorowo przez siostry miłosierdzia przy ul. Krowoderskiej. W zakładzie wychowuje się obecnie około 50 dzieci w wieku od kilku tygodni do lat 6

Pod koniec zebrania zabrał głos J. E. ks. Metropolita Sapieha, występując z gorącym apelem poparcia działalności towarzystwa. Nędza, która w ostatnich latach wzrasta raczej, powoduje nieszczęsne matki do porzucania niemowląt. W Krakowie bywa do 100 podrzutków rocznie.

Tymczasem zakład nie jest w stanie udzielić schronienia większej liczbie dzieci. Obowiązek chrześcijański i troska o przyszłość narodu nakazują nam roztoczyć opiekę nad opuszczonemi dziećmi. Gdy w takich Włoszech opiekę nad macierzyństwem roztacza państwo, u nas sprawa zależy od miłosier dzia ludzkiego. Nie może ono za wiele.

## Pogrzeb zasłużonego patrjoty

Działacz narodowy Śląska

Pszczyna, 10 listopada (telef. — 6 listopada zmarł w Pszczynie ś. p. Franciszek Czakon. Od najwcześniejszej młodości zmarły stanął w szeregach działaczy społecznych, przyczyniając się do stworzenia Sokoła na Śląsku przez założenie gniazd sokolich w Katowicach i Pszczynie. Jego zapału patrjotycznego, którym promieniował wokół, nie osłabiły szykany i prześladowania. Wziął on czynny udział we wszystkich trzech powstaniach i w pracy plebiscytowej.

Pogrzeb ś. p. Fr. Czakona stał się wielką manifestacją patrjotyczną.

# Ilu zyskałeś nam nowych abonentów?

**Mówisz** żeś naszym przyjacielem...
że dobro prasy katolickiej leży ci na sercu...
że nasze pismo podoba ci się...
A praktycznie coś dla nas uczynił?

**Czy** przysłałeś nam choćby 10 adresów osób znajomych, którym moglibyśmy posłać numer okazowy?

## GDZIE KUPOWAĆ W WARSZAWIE?




**CENA NUMERU** w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy**. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł. 8

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. Układ 7-szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej.
**Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.**

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.119.**

Redaktor odpowiedzialny: LEON RADZIEJOWSKI.

Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ SP. z O. O.

Drukarnia Archidiecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).